

ANDRZEJ CHWALBA
(Kraków)

„CZY SOCJALISTA MOŻE BYĆ KATOLIKIEM?”

(KWESTIA UDZIAŁU WIERZĄCYCH W POLSKICH PARTIACH
SOCJALISTYCZNYCH DOBY ZABORÓW).

„Czy socjalista może być katolikiem?” — to tytuł poczytnej broszury, ale i problem, który był omawiany w licznych artykułach prasowych, książkach i na spotkaniach organizowanych przez socjalistów. Dla polskich partii socjalistycznych, działających wśród ludzi wierzących i rekrutujących swoich członków spośród nich, był to problem o istotnym znaczeniu. Od ich stanowiska w sprawie obecności wierzących w partii zależał w jakiejś mierze zasięg wpływów oraz — co się z tym wiąże — możliwość urzeczywistnienia własnej wizji politycznej i społecznej. Tak przynajmniej to widzieli sami zainteresowani, tj. polscy socjaliści.

Jakie więc stanowisko zajęto wobec problemu obecności wierzących w polskich partiach socjalistycznych? W najstarszej partii działającej na ziemiach polskich, w Proletariacie obecność wierzących nie stała się bodajże przedmiotem dyskusji. Przynajmniej w znanych nam źródłach takie fakty nie zostały odnotowane. Widocznie sprawa nie zdążyła jeszcze nabrać ostrości, jak w latach późniejszych.

Poglądy socjalistów drugiej generacji, tj. członków PPS, PPSD, PPS zaboru pruskiego, SDKPiL, PPS-Proletariat, na temat obecności wierzących w partii należy widzieć w ścisłym związku ze stanowiskiem europejskich partii socjalistycznych, zwłaszcza niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej, PPS zaboru pruskiego (od roku 1913), PPSD (cały czas), SDKPiL (od roku 1906) były bowiem przecież organizacjami autonomicznymi tych właśnie partii. Co prawda posiadały one prawo do własnej interpretacji, a nawet modyfikacji czy to programu erfurckiego (PPS zaboru pruskiego), czy hainfeldzkiego (PPSD), czy wreszcie programu SDPRR z 1898 (1903) r. (SDKPiL), niemniej zasadnicze elementy programowe były obowiązujące. Europejskie partie socjalistyczne dość powszechnie akceptowały pogląd, że stosunek socjalizmu do religii określają ogólne zasady „materialistycznego pojmowania dziejów”. W związku z tym opowiadały się za wpisaniem zasady „prywatności religii” do programów partyjnych. Znaczyło to — za Engelsem — że „religia powinna być sprawą prywatną” każdego obywatela.

Ale jedni socjaliści uważali, iż zasada prywatności odnosi się wyłącznie do sfery życia cywilnego, publicznego (stąd postulat oddzielenia kościoła od państwa), natomiast nie dotyczy samej partii. Tak myślał m.in. Engels, gdy pisał, iż: „Wolność religii w stosunku do państwa! Ale nie w stosunku do partii, na przykład, nigdy nie dopuścimy do takich niedorzeczności, jak socjaldemokraci chrześcijanie, nigdy nie dopuścimy do tego, ażeby wewnątrz naszej partii proletariat rewolucyjny «swobodnie», tj. obojętnie odnosił się do religii”¹.

Ale jak się okazało prawie wszystkie nowoczesne partie socjalistyczne Europy Zachodniej i Środkowej nie poszły w tej sprawie śladami Engelsa i Marksa. Ci znaleźli przede wszystkim naśladowców w Europie Wschodniej, zwłaszcza we frakcji bolszewickiej SDPRR. Ale jeszcze przed powstaniem SDPRR wśród socjalistów rosyjskich zdarzały się głosy, iż: „Kto ze świadomością wstępuje w szeregi socjalistów, ten do żadnego z chrześcijańskich kościołów należeć nie może”². Stanowisko frakcji bolszewickiej SDPRR nie szło aż tak daleko, niemniej, jak pisał jeden z jej przywódców, Lenin: „Żądamy, aby religia była sprawą prywatną w stosunku do państwa, ale w żadnym razie nie możemy uznawać religii za sprawę prywatną w stosunku do naszej własnej partii” — i dalej: „W stosunku do partii socjalistycznego proletariatu religia nie jest sprawą prywatną. Partia nasza jest związkiem świadomych, czołowych bojowników o wyzwolenie klasy robotniczej. Dla nas zaś walka ideologiczna nie jest sprawą prywatną, lecz ogólnopartyjną i ogólnoproletariacką”³.

Tak więc, jego zdaniem, socjaliści, uważając religię za sprawę prywatną w stosunku do państwa, nie mogą jej analogicznie uważać za sprawę prywatną względem partii. To nie znaczyło, by ateizm należało od razu wprowadzić do statutów partyjnych — takich wymogów SDPRR swoim członkom nie stawiała. Lenin i inni teoretycy rosyjskiej SDPRR zdawali sobie sprawę, że wprowadzenie kryterium światopoglądowego spowodowałoby faktyczną izolację partii od robotników, z których lwia część to wierzący. Należało więc przyjmować do niej każdego, który poziomem uświadomienia, dojrzałości dowiódł swej przydatności.

W sumie w SDPRR dopuszczano więc możliwość wstępowania wierzących do organizacji partyjnych pod warunkiem, że sprzeczność między programem i zasadami a religijnymi przekonaniem zainteresowanego pozostawała jego osobistą sprzecznością. „Winniśmy — mówił Lenin — nie tylko dopuszczać, ale szczególnie usilnie przyciągać do partii socjaldemokratycznej wszystkich robotników zachowujących wiarę w Boga, występujemy bezwzględnie przeciwko najmniejszemu nawet obra-

¹ Cyt. za D. Kułakowska, *Anatol Łunaczarski (1878 - 1933) jako filozof i krytyk religii*, „Euhemer”, 1965 nr 2, s. 43.

² A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch robotniczy w Królestwie Polskim*, Piotrogród 1915.

³ W. I. Lenin, *O stosunku partii robotniczej do religii*, (w:) *Dzieta*, t. 15, Warszawa 1956, s. 398.

zaniu ich przekonań religijnych, ale przyciągamy ich w celu wychowania ich w duchu naszego programu, nie zaś dla aktywnej walki z tym programem. Wewnątrz partii dopuszczamy swobodę poglądów, lecz w pewnych granicach, określonych wolnością grupowania się . . .”⁴. A zatem frakcja bolszewicka SDPRR godziła się na koegzystencję wierzących i wolnomyślicieli, z tym że obecność tych pierwszych nie mogła być hamulcem w prowadzeniu antyreligijnej propagandy i wychowaniu swych członków w duchu laickim i ateistycznym. Partia uważała rosyjscy socjaldemokraci, nie jest organem neutralnym pod względem światopoglądowym. Przyjęty za obowiązujący system filozoficzny nie pozwala na to, by uważać kwestię poglądu na świat za rzecz politycznie objętą.

SDPRR (frakcja bolszewicka), partia rewolucjonistów-zawodowców, której podstawowe kwestie teoretyczne były w sposób bezpośredni podporządkowane rewolucyjnej walce o władzę, nie mogła, jak twierdzili jej przywódcy, bez ryzyka pozwolić sobie na pluralizm filozoficzny czy też ogłosić, że sprawa światopoglądu jej członków nie ma de facto żadnego znaczenia. Musiała, dowodzili oni, w imię swej skuteczności posiadać taką doktrynę filozoficzną, która by ułatwiała a nie utrudniała osiągnięcie zamierzonego celu. Dyscyplina partyjna, karność i zwartość — ich zdaniem — wymagały w sposób nie podlegający dyskusji, by wszelkie ryzyko pluralizmu, wielość w kwestiach teoretycznych były z szeregów partii usunięte. Przekonań religijnych, światopoglądu członków partii, nie można więc traktować jako wyłącznie ich prywatnych czy osobistych spraw. Należą oni do partii i muszą się podporządkować ustalonym przez nią celom politycznym oraz orientacjom filozoficznym i światopoglądowym. Przeto wierzący jej członkowie mieli stopniowo porzucać stare „przesady” religijne i obyczaje.

Poza Europą Wschodnią prawie wszyscy (może z wyjątkiem allemaniaków, związanych z wojującym nurtem wolnomyślicielstwa) pozostali socjaliści i socjaldemokraci europejscy, w tym tak wybitni teoretycy, jak: Karl Kausky, August Bebel, Wilhelm Liebknecht, Jean Jaurès, Emile Vandervelde czy Antonio Labriola, uważali, iż zasadę „prywatności religii” należy rozciągać również i na samą partię. Dowodzili więc, że powinna ona przestrzegać zasad wolności sumienia, wyznania i przekonań religijnych również w życiu organizacji partyjnej. „Socjalizm — pisał E. Vandervelde — [...] zwraca się do wszystkich cierpiących i przesładowanych nie pytając ich, co myślą o rzeczach niebieskich. Uważa on religię za sprawę prywatną, za sprawę sumienia [...] Nic więc nie przeszkadza chrześcijaninowi w przystąpieniu do partii socjalistycznych. Może on być pewien, że jego przekonania będą w pełni respektowane”⁵.

⁴ W. I. Lenin, *Socjalizm a religia*, (w:) *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1955, s. 20-21.
⁵ „Prawo Ludu”, 1913 nr 2.

A w innej wypowiedzi: „...partia robotnicza, tworząca państwo w państwie, chcąc by wolność sumienia panowała w całym społeczeństwie, powinna ją zapewnić i swoim członkom”⁶.

Znaczyło to, iż partie socjalistyczne przyjmują wobec swoich członków postawę tolerancyjną, jak powiada Vollmar zachowują „absolutną neutralność”. Godziły się więc na koegzystencję przedstawicieli różnych, odmiennych koncepcji filozoficznych i stanowisk światopoglądowych, zatem również i katolicy mogli bez żadnych przeszkód programowych czy formalnoorganizacyjnych być ich członkami. Takie stanowisko było zresztą zgodne z literą i duchem wewnątrzpartyjnego demokratyzmu, który dla partii socjalistycznych był wartością samą w sobie. Dlatego fakt obecności w nich księży tylko na pierwszy rzut oka może dziwić i zaskakiwać.

„Można wierzyć — twierdzi Vandervelde — w rzeczy nadnaturalne, w interwencję Opatrzności do spraw ludzkich i być zdania, że terazniejsza ewolucja społeczna dąży do kolektywizmu. Można całkowicie przyjąć teorie kolektywistyczne i zgadzać się jednocześnie z wolnej woli z nieśmiertelnością duszy, istnieniem indywidualnego Boga”⁷. I rzeczywiście, w organizacjach socjalistycznych postępowano zgodnie z przyjętą zasadą. Wstępujących nie pytano, czy wierzą w Boga, nieśmiertelność duszy, tajemnicę św. Trójcy. Pytano tylko, czy uznają zasady programowe socjaldemokracji za swoje — i to już w zupełności wystarczało. Nikt nie miał więc prawa żądać od nich deklarowania się co do światopoglądu i religijnych przekonań. Więcej, partie udzielały wstępującym moralnych gwarancji, że będą szanować ich osobiste poglądy i wiarę.

Polskie organizacje socjalistyczne, podobnie jak i zachodnioeuropejskie wymagały od wstępujących tylko uznania programu i płacenia składek. Wymagały też, by członek partii niezależnie od wyznawanych poglądów „... był porządnym, uczciwym człowiekiem, by walczył w imię sprawiedliwości przeciwko niesprawiedliwemu ustrojowi”, „wymagamy od niego tylko uczciwości”, „każdy uczciwy robotnik jest naszym towarzyszem”, „socjalizm wymaga od swoich zwolenników prawego charakteru i to wystarcza”. Słowa te dowodzą stopnia przywiązania do takich imponderabiliów, jak: uczciwość, prawość, poczucie krzywdy ludzkiej i sprawiedliwości, własna godność i honor. Trudno wyrokować, w jakim stopniu takie stanowisko wynikało z przekonań kierownictw, a w jakim stopniu wynikało z potrzeby polemiki z czarnym stereotypem socjalisty (o tym później). Niezależnie jednak od intencji autorów możemy przyjąć, iż propagowany wizerunek członka partii jako osoby prawej i uczciwej no i wierzącej był sposobem kreowania własnego, alternatywnego wizerunku socjalisty.

⁶ E. Vandervelde, *Socjalizm a religia*, Kraków 1908, s. 74.

⁷ *Ibid.*, s. 76.

Odstępstwa od praktyki i przyjętej zasady „prywatności religii” w stosunkach wewnątrzpartyjnych należały do rzadkości. Donosiła o nich prasa. Między innymi w roku 1903 do włoskiej partii socjalistycznej zwróciła się z propozycją wstąpienia do jej szeregów grupa tzw. chrześcijańskich socjalistów. Po burzliwej dyskusji, zarząd partii odrzucił ich wniosek, uzasadniając to tym, iż „... wstąpienia do partii [...] nie da się jednak pogodzić z wyznawaniem idei filozoficznych, znajdujących się w wyraźnym przeciwieństwie do tych idei, które zawsze towarzyszyły ruchowi socjalistycznemu, były jego podwaliną i które są i były przez partię włoską reprezentowane”⁸.

Polscy autorzy rozważań na temat obecności wierzących w partiach tylko w szczegółach odbiegali od stanowiska zajętego przez socjalistów europejskich, zwłaszcza Niemiec i Austrii. Dowodzili więc, iż zasada „prywatności religii” powinna obowiązywać również wewnątrz organizacji partyjnej, co oznaczało, że światopogląd członków partii jest sprawą prywatną. „Socjaliści wiedzą — czytamy w prasie socjalistycznej — że ucisk i wyzysk zniknie tylko wówczas, kiedy cały lud pracujący zrozumie konieczność walki z wyzyskiwaczami i ciemiężcami. Dlatego też socjaliści wszystkich krajów wciągają do swych partii ludność pracującą bez żadnej różnicy wyznania religijnego. Do partii socjalistycznej u nas w Polsce należą katolicy, żydzi, protestanci, w Niemczech katolicy i protestanci — w Rosji prawosławni, a w Japonii poganie. I wszyscy uważają się za braci i wszyscy dążą do jednego celu — zniesienia ucisku i wyzysku [...]. Łączmy się więc do wspólnej obrony, bez różnicy religii. Ażeby wśród nas socjalistów z powodu różnic religijnych nie wynikały niesnaski, uznajemy sprawę religijną za sprawę prywatną. To znaczy: wierz, jak ci Twoje sumienie nakazuje, jak sam uważasz za konieczne i nikt nie ma prawa wtrącać się do tego, jaką ty religię wyznajesz. Czyś katolik, czyś żyd, czyś luter — skoro chcesz walczyć z wyzyskiem i uciskiem, łącz się z partią socjalistyczną, która uszanuje twoje przekonania religijne i zwalczać ich nie będzie”⁹.

Jest to tekst z prasy PPSD, ale zajęte przez nią stanowisko w tej kwestii jest bez zastrzeżeń reprezentatywne i dla PPS i dla PPS zaboru pruskiego. W ten zazwyczaj sposób członkowie tych trzech partii socjalistycznych uzasadniali swój pogląd. Natomiast stanowiska zajmowane przez SDKPiL i PPS-Proletariat nie zawsze były tak wyraźne i jednoznaczne. Należy dodać, że obie te partie wypowiedziały się na ten temat dość sporadycznie. PPS też zresztą — niewiele częściej. Brało się to stąd, że partie robotnicze działające w zaborze rosyjskim, walczące metodami rewolucyjnymi z caratem i z własną słabością, stały przed innymi problemami niż te, które działały w zaborze pruskim i austriackim i prowadziły

⁸ „Metalowiec”, 17 VII 1903.

⁹ „Gazeta Ludowa”, 1902, nr 2, s. 4. Podobne stanowisko zajęli polscy socjaliści w Stanach Zjednoczonych, „Kalendarz Robotniczy”, 1904, Chicago 1904, s. 64.

w miarę normalną działalność i uczestniczyły w wyborach, czy to samorządowych, czy parlamentarnych.

Jak się wydaje dość powszechne i jednoznaczne uznanie przez partie socjalistyczne i socjaldemokratyczne zasady „prywatności religii” w stosunkach wewnętrznych wynikało w znacznym, a może nawet w decydującym stopniu, z przekonania, iż jest to jedyny sposób na wyciszenie konfliktów wewnątrzpartyjnych, co zapewniałoby partii większą zwartość, stabilność i siłę, co w perspektywie przyszłych bojów wydawało się być sprawą nadrzędną. Tym się kierując, socjaliści stale podkreślali, iż zachowanie jedności robotniczej jest ważniejsze od dzielących je różnic w poglądach na „sprawy ostateczne”. Zdaniem W. Liebknechta, „... aby zjednoczyć proletariuszy całego świata nie należy zaczynać od podziału według wiary. Zatem należy ich zapewnić, że pozostawiona im będzie zupełna wolność religijnych przekonań, jeśli przystąpią do socjaldemokracji lub jeśli takowa zwycięży”¹⁰.

Wierzących w partii tolerowano i dlatego, gdyż „... wewnętrzne życie człowieka — powiada Kautsky — jego najgłębiej ukryte myśli i uczucia, jego nadzieje nie powinny być tykane. Dobro jednostki wymaga tego. Świat wewnętrzny człowieka powinien być świątynią dla drugiego, ustrój zaś socjalistyczny nie może być koszarnianym ujednostajnieniem życia duchowego. Wspólnota i równość niech będzie w życiu materialnym, lecz jak największa wielobarwność w życiu duchowym”¹¹. Podobnie i polscy socjaliści postrzegali potrzebę zachowania autonomii w duchowej sferze życia człowieka. „Każde[go] szczer[e] przekonania — twierdził Feliks Perl — które dotyczy wewnętrznego życia jednostki [...], sumienia i duszy gwałcić nie wolno”¹².

W socjaldemokratycznej partii austriackiej (a więc i w PPSD) pewniem — jak można przypuszczać — wpływ na przyjęcie zasady „prywatności” wierzeń w życiu wewnątrzpartyjnym miały poglądy jej czołowych teoretyków: Victora Adlera i Otto Bauera, na temat, ogólnie mówiąc, stosunku socjalizmu do religii. Nie chcieli oni wierzyć w to, by ludzie kiedykolwiek porzucili wierzenia religijne, co ze względów humanitarnych i moralnych nie byłoby dobre i wskazane. W tej sprawie powoływali się, zwłaszcza Adler, na Kanta. Rzecz ciekawa, że Adlerowe odczytanie Kanta miało zwolenników w PPS jeszcze w latach 30-tych.

Zdaniem Adlera i Bauera twierdzenie ewolucjonistów Darwina czy Spencera, iż człowiek wytworzył sobie wyobrażenie religii na drodze kultu sił natury, jest bez pokrycia empirycznego, gdyż nie ma żadnych dowodów, które by tego rodzaju spekulatywne twierdzenie, obce ludzkiemu doświadczeniu, potwierdzały. Z tego wyprowadzano wnioski prak-

¹⁰ E. Vandervelde, *Socjalizm*, s. 63.

¹¹ „Prawo Ludu”, 1910, nr 51.

¹² Res [F. Perl], *Jak odpowiadać na zarzuty przeciwników?*, Warszawa 1913, s. 72.

tyczne. Skoro nie widać we współczesnym im świecie symptomów zanikania wierzeń religijnych i nie zanosi się na to w przyszłości — to zarówno teraz, jak i później partie socjalistyczne muszą rekrutować swoich członków spośród wierzących. Dla socjalistów stale oddalających zarzut, że walczą z religią, wierzący w partii byli przekonującym, fizycznym dowodem, iż ich stosunek do wierzeń religijnych jest otwarty i tolerancyjny. Wierzący — twierdzono — którzy stanowią znaczną część każdej organizacji socjalistycznej nie dopuściliby przecież do walki z religią, której są wyznawcami. W ówczesnej rzeczywistości, w atmosferze walki politycznej, argument ten miał jednak mniejsze znaczenie niż to sobie w partiach socjalistycznych obiecywano. Niejednokrotnie bezkompromisowa, nie przebiegająca w środkach walka partii socjalistycznych z klerykalizmem politycznym, z Kościołem pozwalającą oskarżonym i atakowanym, tj. Kościołowi utożsamiać ją z walką religijną. Ponadto czarny stereotyp socjalisty też nie był tu bez znaczenia¹³.

Uznanie zasady „prywatności” religii w stosunkach wewnątrzorganizacyjnych oznaczało, iż partia socjalistyczna nie będzie religii wspierać i propagować, gdyż nie jest oczywiście jakimś związkiem religijnym. Nie jest też programowo antyreligijna, ale co jednak nie oznaczało, że religia będzie pozostawiona poza sferą jej działań. Zachodnie partie socjalistyczne stały mianowicie na stanowisku, że ich członkowie, jeśli są wolnomyślicielami i materialistami, to mają prawo, więcej, obowiązek prowadzić walkę ideową z religią i kościołem czy kościołami oraz propagować swoje własne poglądy filozoficzne.

Partia, zdaniem socjalistów, nie może żądać od wierzących, by wyrzekli się swojej wiary, ale zarazem zgodnie z literą i duchem tolerancji i pluralizmu nie może też wymagać, by ateści mieli zrezygnować z propagowania swoich poglądów, zwłaszcza że dążeniem socjalistów na polu religijnym jest ateizm. Taka rezygnacja byłaby tym bardziej nieuzasadniona, gdyż — jak podkreślano — społeczny program Kościoła jest nie do pogodzenia z programem socjalistycznym. Zachowywanie się bierne, twierdzono, pod pozorem, że religia jest sprawą prywatną, w sytuacji otwartego konfliktu z Kościołem byłoby wręcz niepolityczne. Ale ostrzegano przed zbyt dużą agresywnością i nonszalancją, przed obrażaniem uczuć religijnych wierzących członków partii. „W czasie mojej długiej kariery politycznej — mówił K. Liebknecht z trybuny kongresu SPD w Halle — przekonałem się, że nigdy obraza lub napady na religię nie naruszają wiary u wierzących. Możemy postawić szkołę przeciwko kościołowi, nauczycieli przeciw duchowieństwu, pomogą tylko nieprzyjaciołom,

¹³ Pogląd, iż można być jednocześnie chrześcijaninem i socjalistą, jest aktualny do dziś w Europie Zachodniej. Według badań przeprowadzonych we Francji w 1972 r. 79% respondentów uznało, że można być socjalistą i chrześcijaninem, a 40%, że chrześcijaninem i komunistą. B. Leś, *Religijność społeczeństw przemysłowych. Studium porównawcze Francji i Wielkiej Brytanii*, Warszawa 1977, s. 203.

i ci z nas, którzy wypowiadają religii bitwę, robią ten sam błąd, jaki popełnił rząd pruski, gdy starając się zwalczyć Kościół katolicki, robi nieprzyjaciela coraz silniejszym”¹⁴.

Wśród socjalistów zdarzały się głosy (Labriola, Vandervelde, Vollmar), iż taka sytuacja oznacza jednak uprzywilejowanie ateistów, co może doprowadzić do konfliktów wewnętrznych w partii. Dlatego postulowali oni, aby propagandę ateizmu i upowszechnianie postaw wolnomyślicielskich wzięła na siebie grupa specjalistów-ateistów formalnie będąca poza partią.

Podobnego zdania byli i polscy socjaliści. Uważali oni bowiem, iż faktyczne faworyzowanie wolnomyślicieli w partii rozsądzi jej wewnętrzną spójność i zwartość. Wydaje się, że do zajęcia przez nich takiego stanowiska skłaniała też ocena naszych krajowych realiów, tj. poważnej roli i znaczenia religii i Kościoła w życiu polskich robotników. Przeto bezpośrednia walka z religią byłaby dla polskich socjalistów samobójcza. Tego, na co mogli sobie pozwolić chociażby socjaliści francuscy, nie mogli czynić socjaliści polscy. Tym ostatnim pozostawała tylko możliwość pośredniej krytyki wierzeń religijnych poprzez propagowanie ewolucjonizmu, pozytywizmu, scjentyzmu, kultu nauki. Zresztą nie wszyscy oni byli przekonani o potrzebie propagowania ateizmu jako, ich zdaniem, poglądu nienaukowego¹⁵.

„Partia — pisał Falski — nie szerzy propagandy ani religijnej, ani przeciw religijnej [...] nie opieramy się na religii, bo nikomu znowu nie chcemy narzucać wiary [...]. Ponieważ socjaliści nie walczą z religią, nie mają więc potrzeby stawać między Bogiem a sercami wiernych [...]. Nie jesteśmy żadną sektą religijną ani też przeciwną religii i w tym właśnie leży nasza wyższość, że pozostawiamy każdemu swobodę wiary. Czasy walk religijnych dawno już minęły, a my robotnicy, którzyśmy się połączyli w partii socjalistycznej, zjednoczyliśmy się na to, żeby bronić naszych społecznych i politycznych interesów, nie mieszając się zupełnie w sprawę wiary”¹⁶. Tak więc istnienie religii miało w zasadzie dla polskich partii znaczenie bezprzedmiotowe, dotyczyło sfery prywatnej życia człowieka.

W polskich partiach socjalistycznych ateści nie stanowili więc grupy uprzywilejowanej. Trudno im było propagować swoje poglądy filozoficzne i światopoglądowe, postawę wolnomyślicielską za pośrednictwem instancji partyjnych. Co najwyżej, socjaliści-wolnomyśliciele mogli to czynić poza strukturami partyjnymi, jako osoby prywatne; przykładowo w stowarzyszeniach wolnomyślicieli lub w prasie ateistycznej typu „Myśl Niepodległa” A. Niemojewskiego.

Poglądy wypracowane przez polskich socjalistów w sprawie obec-

¹⁴ E. Vandervelde, *Socjalizm*, s. 66 - 67.

¹⁵ L. Wasilewski, *Dzieje zjazdu paryskiego 1892* [broszura], s. 21.

¹⁶ L. Falski, *Czy socjalista może być katolikiem*, Londyn 1901, s. 6, 15.

ności wierzących w partii, środowiska robotnicze, z których rekrutowali się ich członkowie, jak i sami członkowie przyjęli bez poważniejszych zastrzeżeń. Chwalono więc partię za ich pragmatyczne stanowisko względem wierzących, za ich tolerancyjny stosunek do religii i tradycji chrześcijańskiej. Jest to chyba dość zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż większość członków ówczesnych partii socjalistycznych — poza grupami głównie inteligentów partyjnych, indferentnych religijnie bądź wolnomyślicieli — była wierząca. Nie wnikam tutaj w treść owych wierzeń, w ich intensywność i głębię — zadowolam się stwierdzeniem samego faktu.

Zresztą wierzący socjaliści nie kryli się ze swoją religijnością, otwarcie, niekiedy nawet manifestacyjnie do tego się przyznawali. Podpisy pod korespondencjami do prasy socjalistycznej, przesyłanymi przez socjalistów-robotników, rzadziej robotników rolnych czy chłopów, mówiły same za siebie: „robotnik (chłop) — czerwony katolik”, „socjalista — uczeń Chrystusa”, „katolik-socjalista”, „katolik spod czerwonego sztandaru” itp.

Ci sami autorzy korespondencji pisali, iż „dobry katolik to dobry socjalista”, że „socjalista może być bardzo dobrym katolikiem”. Jeden z nich stwierdzał, że „teraz zaczął czytać coraz więcej książek socjalistycznych i przekonuje się z nich, że socjalista może być katolikiem — ale kto należy do partii katolickich socjalistów [mowa o stojałowczykach — A. Ch.], ten jest przy tym oszustem, ten nie jest ani katolikiem, ani socjalistą”¹⁷.

Tak pisali nie tylko szeregowi członkowie partii, ale również ich wybitni teoretycy czy partyjni dziennikarze i publicyści. Oczywiście, nie oni inspirowali autorów korespondencji czy autorów słów wypowiedzianych podczas spotkań i zebrań robotniczych do wygłaszania takich opinii. To właśnie partię, ich kierownictwa były pod wrażeniem tego, co mówili i robili wierzący ich członkowie. Nie próbowali tego zmieniać, dostosowywali się, próbując w ten sposób docierać do dalszych środowisk, potencjalnych przyjaciół i wyznawców socjalizmu. Opinie szeregowych członków to dla kierownictw wskazówka co do kierunku oddziaływania na innych jeszcze nie obznajomionych z nową nauką. „Nie wgładamy w sumienia naszych towarzyszy — czytamy w broszurze — i nie mieszamy polityki do wiary. Niech tylko księża nie mieszają wiary do polityki, a przekonają się, że socjalista może być całkiem dobrym katolikiem”¹⁸.

Ciekawe, iż oficjalna bezwyznaniowość w polskich partiach socjalistycznych należała jednak do rzadkości, pomimo że w zaborze austriackim i pruskim istniała możliwość występowania z jednego wyznania

¹⁷ „Prawo Ludu”, 1908, nr 27.

¹⁸ L. Falski, *Czy socjalista*, s. 16.

i niewstępowania do innego. Samo załatwienie tej sprawy było zupełnie nieskomplikowane. Wystarczyło przyjść do odpowiedniego urzędu z dowodem zameldowania się na policji co najmniej od 6 tygodni i zadeklarować odstąpienie od swego wyznania. Kosztowało to w zaborze austriackim tylko cztery korony. W zaborze rosyjskim natomiast sytuacja taka była ustawowo niedopuszczalna. Ale nawet w zaborze austriackim i pruskim, mimo tych ułatwień, niewielu socjalistów decydowało się na oficjalne wolnomyślicielstwo. Liczono się jednak powszechnie z opinią!¹⁹ Ciekawe, że wolnomyśliciele nie należący do partii socjalistycznych mieli do ich członków pretensje o to, że nie potrafili wyciągnąć konsekwencji z zasad przez siebie głoszonych. Ale oni zdawali sobie sprawę, że oficjalne wolnomyślicielstwo byłoby znakomitym materiałem dowodzącym bezbożności, walki z religią itp., przestępstw i herezji. Większość więc socjalistów-niewierzących formalnie przynależała do społeczności i Kościoła katolickiego. Uczestniczyli oni nawet w nabożeństwach niedzielnych, przystępowali niekiedy do sakramentów św., byli ojcami chrzestnymi wielu dzieci z rodzin robotników-socjalistów. Sam Daszyński twierdził, że w roli ojca chrzestnego występował kilkadziesiąt razy — niekiedy po ostrych spięciach z duchowieństwem, które nie chciało w nim widzieć dobrego katolika.

Nie tylko Daszyński znajdował się w takiej sytuacji. Konflikty wierzących członków partii z kościołem na tym tle były na porządku dziennym. Księża nie chcieli dopuszczać socjalistów jako niewierzących do uczestnictwa w sakramentach świętych i obrzędach (chrzest dzieci, małżeństwo, pogrzeb). „Katolik jestem — odpowiada jeden z chrzestnych — socjalista — i wiarę naszą poważam [. . .]. A ksiądz na to: Socjalista nie jest katolikiem”²⁰. Był to dialog powielany nieskończoną liczbę razy na przestrzeni kilkudziesięciu lat przez duchownych i robotników-socjalistów we wszystkich trzech zaborach.

Na tym przykładzie (i innych) widać siłę oddziaływania czarnego stereotypu socjalisty-bezbożnika. Katolik i zarazem socjalista uczestniczący w praktykach religijnych, w świadomości nie tylko zresztą duchownych, był usytuowany zupełnie poza stereotypem — był czymś niepojętym, a na pewno — fałszywym.

W opisaney tu sytuacji głosy przeciwne nie tyle zasadzie „prywatności” religii, ile jej praktycznemu wykonaniu nie mogły być wśród socjalistów zbyt nagminne. Częściej można się było spotkać z głosami na ten temat jednostek niż jakichś zorganizowanych grup robotników.

Krytyczne opinie zorganizowanych robotników-socjalistów dochodziły najczęściej z zaboru rosyjskiego, zwłaszcza z lat rewolucji 1905/07 r. i porewolucyjnych. Tutaj radykalizacja i polaryzacja poglądów środowisk

¹⁹ Zob. m. in. B. Drobner, *Bezustanna walka. Wspomnienia 1883 - 1918*, t. I. Warszawa 1962, s. 270.

²⁰ „Prawo Ludu”, 1909, nr 1.

robotniczych, dokonywająca się w klimacie rewolucji szła najdalej. Między innymi w roku 1909 w liście zbiorowym do „Myśli Niepodległej” łódzcy robotnicy-socjaliści zarzucili Daszyńskiemu, iż jego broszury na temat religii i socjalizmu przyniosły więcej złego niż dobrego dla ruchu socjalistycznego. Socjalista ich zdaniem nie powinien być katolikiem, „... gdyż albo kościół albo socjalizm, a kościół stoi na stanowisku obrony wyzysku i kapitału”. Robotnicy pisali dalej: „Mówiono nam, że jak się zmieniają warunki społeczne i osiągniemy nasz ideał, to wraz z nimi wytworzy się odrębny światopogląd, a obecnie nie należy bezwyznaniową agitacją odstręczać ludzi. Tymczasem życie zadało kłam tym twierdzeniom. Zdobyliśmy tylko powierzchowną, płytką agitacją masy, a straciliśmy czystość zasad i otwartość naszych haseł”. Uważali, że „... wraz z poglądami społecznymi należy zmienić światopogląd religijny robociarza”²¹.

Swoje zastrzeżenia zgłaszały też SDKPiL i PPS-Proletariat. Akceptując generalnie zasadę „prywatności” religii w stosunkach wewnętrznych były przeciwne temu, co praktykowała zwłaszcza PPSD: kuszeniu robotników wierzących, przyciąganiu ich za wszelką cenę do partii. Wytykały jej stałą gotowość do kompromisów we wszystkim, w tym i w sprawach światopoglądowych oraz tani praktyczny relatywizm. Jak się wydaje, było w tym sporo racji, gdyż socjaliści galicyjscy, a w mniejszym stopniu zaboru pruskiego, nastawiali się na drobne korzyści, na niewielkie, ale stałe sukcesy. Perspektywa sukcesów wyborczych, zdaniem socjalistów zaboru austriackiego, usprawiedliwiała ich takie a nie inne postępowanie. Pragmatyzm sposobów i metod działalności przeważał nad stroną ideologiczną. Przeto nic dziwnego, że odbijająca właśnie ten praktycyzm spojrzenia sztandarowa broszura polskich socjalistów na temat obecności wierzących w partii: *Czy socjalista może być katolikiem?*, spotkała się z krytycznym przyjęciem w PPS-Proletariacie i SDKPiL. Pismo „Proletariat” wyraziło szczere zdziwienie, że „Na pytanie zaś: czy socjalista może być katolikiem? partia [tj. wydawca broszury — A. Ch.] tak bez namysłu i skrupułów daje odpowiedź twierdzącą”²². W podobny sposób rzecz ujął „Przegląd Socjaldemokratyczny”.

Przyjęcie zasady „prywatności” religii w stosunkach wewnątrzpartyjnych nie spowodowało lawinowego napływu nowych członków. Polskie partie socjalistyczne musiały najpierw przekonać potencjalnych członków, sympatyków i zwolenników, iż ówczesne twierdzenie Kościoła, iż katolikowi nie godzi się być socjalistą, jest zupełnie nieuzasadnione i pozbawione racji. Musiały więc udowodnić, iż katolik z powodzeniem może być członkiem partii socjalistycznej, a członek partii — katolikiem.

²¹ „Myśl Niepodległa”, 1909, nr 91, 93.

²² „Proletariat”, 1903, nr 11.

Należy się tu wyjaśnienie, iż papieże: Pius IX i Leon XIII, uważali, iż katolik nie powinien należeć do organizacji socjalistycznych, przede wszystkim dlatego, iż między socjalizmem jako doktryną a chrześcijaństwem jako religią i chrześcijańską nauką społeczną istnieją zasadnicze różnice i sprzeczności. W nauce społecznej Kościoła, poczynając od encykliki *Rerum Novarum*, coraz wyraźniej jest powiedziane, że robotnikowi wierzącemu nie przystoi być socjalistą.

Ważnych argumentów za możliwą obecnością wierzących w partiach socjalistycznych, a nawet za bezkonfliktowością sytuacji: katolik-socjalista, dostarczali biegli w zagadnieniach teologicznych duchowni chrześcijańscy, sympatycy bądź nawet członkowie partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych. Wśród nich byli m.in.: Johann van den Brink, Henryk van Virst z Holandii oraz Mac Grady ze Stanów Zjednoczonych. Dowodzili oni, że między socjalizmem a chrześcijaństwem nie ma sprzeczności i spraw spornych, więcej, że znakomicie się uzupełniają i przylegają do siebie. A zdaniem księdza W. Pfannkucha z Osnabrück „... program partii socjalistycznej nie absolutnie takiego nie zawiera, co by mogło powstrzymać dobrego chrześcijanina od wstąpienia do partii”²³.

Podobne stanowisko zajmowali duchowni protestancy, członkowie bądź sympatycy partii robotniczych. „Ale chociaż piszą one [tj. pisma socjalistyczne — *A. Ch.*] ze złością i nienawiścią — to, co piszą o dziesiętyszych stosunkach, jest słuszne. Krytyka socjalistów jest uzasadniona. Z punktu widzenia Nowego Testamentu nie możemy odmówić socjalizmowi racji. Każdy prawy chrześcijanin, który swoją wiarę głęboko ma w sercu, ma w sobie kawał socjalisty i każdy socjalista, choćby był wrogi kościołowi, ma w sercu duch chrześcijaństwa. Zapamiętajmy sobie więc mocno, że ziarno i duch socjalizmu są prawdziwie zgodne z ewangelią. Dlatego jest to w najwyższym stopniu błędne piętnować socjalizm jako poród piekła i zwalczać go słowem i mieczem”²⁴.

Inni księża, jak Hagarty ze Stanów Zjednoczonych czy Stählin z Niemiec, twierdzili, że cele obu wielkich ideologii są ulokowane w różnych sferach: socjalistyczna w ziemskiej, politycznej i społecznej, chrześcijańska w boskiej, pozaziemskiej, a więc ze sobą nie kolidują. Z tego wynikał wniosek praktyczny: chrześcijanie mogą być bez żadnych przeszkód uczestnikami ruchu socjalistycznego. Zdarzało się, choć sporadycznie, iż socjaliści argumentowali w zbliżony sposób. Chrystus powiedział — pisał F. Perl — „Królestwo moje nie z tego świata”. A tymczasem królestwo socjalistyczne, jest tylko z tego świata! To znaczy, że socjalizm jest sprawą czysto ziemską. W rzeczy samej — cóż ma wspólnego zniesienie kapitału z wiarą w życie pozagrobowe, Albo cóż ma

²³ „Prawo Ludu”, 1909, nr 42.

²⁴ Józef Chmura [R. Luksemburg], *Kościół a socjalizm*, Kraków 1906, s. 46.

wspólnego zdobycie władzy przez proletariat z takim czy innym pojęciem o panu Bogu! Oczywiście nie. Gdy robotnik strajkuje albo głosuje na kandydata socjalistycznego, gdy broni swych interesów klasowych i walczy o lepsze jutro, to w tym wszystkim zupełnie o religię nie chodzi”²⁵.

Większość jednak bezpośrednio tym problemem zainteresowanych, tj. socjalistów, pytała, czy możliwa jest jednak sytuacja, by być „...katolikiem dla spraw niebieskich, a socjalistą dla spraw ziemskich”. I nieraz odpowiadali, że tak być nie może, gdyż chrześcijaństwo ze swoją nauką społeczną i systemem wartości etycznych wkracza w sferę ziemską, społeczną i polityczną, reprezentując własną wizję świata, zupełnie odmienną od socjalistycznej.

Wśród księży sympatyków socjalizmu popularny był pogląd, iż „...moglibyśmy zgodzić się z tym, żeby katolik przyłączył się, nie naruszając swych obowiązków posłuszeństwa kościelnego, jeżeli nie do socjalizmu wziętego w całości, to przynajmniej do części czysto ekonomicznej treści socjalistycznych”²⁶.

Udział księży w ruchu socjalistycznym oraz słowa przez nich wypowiedziane na temat obecności chrześcijan w partiach robotniczych były bardzo często przytaczane w partyjnych środkach przekazu, przyciągały do socjalizmu tych, którzy z pobudek religijnych trzymali się dotąd od niego z daleka. Argumenty przytaczane przez księży socjalistów na rzecz obecności wierzących w partiach socjalistycznych w jakimś stopniu, jeśli tak można powiedzieć, rozgrzeszały socjalistów-chrześcijan z grzechów, które zdaniem kościoła popełnili, przystępując do ruchu socjalistycznego. Zdejmowali więc kłutwę z ekskomunikowanych socjalistów-katolików.

Aby dotrzeć do środowisk robotników wierzących, aby ich przekonać, że mogą być uczestnikami ruchu socjalistycznego, partie robotnicze musiały też dowiedzieć, iż zadomowiony już w świadomości środowisk mieszczańskich, ale i robotniczych stereotyp socjalisty jest bardzo daleki od prawdziwego wizerunku. W dość powszechnym bowiem odczuciu socjalista to gwałtownik burzący tradycyjny model rodziny, likwidujący uświęconą przez prawo i religię własność prywatną, wreszcie to „charakternik” dążący do całkowitego wykorzenia wierzeń religijnych z ludzkich serc i umysłów. Socjalistę widziano jako „nihilistę”, „antychrysta”, „bezbożnika”, „dziecko szatana”, „wcielonego Lucyfera”, „piekielnika, który miał zaprowadzić śluby na 3 lata, a sprowadzić mleko czerwone na krowy”. Socjaliści to „synowie Antychrysta”, „to Żydzi, którzy chcą zapanować nad chrześcijanami”, „masoni”, „wrogowie postępu, szkoły, reform socjalnych”, „Żydzi z czerwonymi goździkami w klapie”, „nikczemnicy, prowadzący lud do upadku”, „antychrysty spod

²⁵ Res [F. Perl], *Jak odpowiadać*, s. 75.

²⁶ E. Vandervelde, *Socjalizm*, s. 53.

znaku szatańskiego czerwonego sztandaru”, „żydowscy kapłani”. Socjaliści — zdaniem proboszcza z Biskupic (Galicja) chcą małżeństwa pomieścić, żeby się ludzie gonili jak psy w marcu. Oto doczekaliśmy się dnia, w którym będzie najwięcej uścisków i pocałunków na świecie, a pierwsza lepsza Kaśka czy Maryśka sprzeda swego męża za kieliszek wódki”²⁷.

Nie bez znaczenia dla ostatecznego ukształtowania się obrazu socjalisty była obfita literatura dewocyjna i jarmarczna, w której nie brakowało opowieści o końcu świata i przyjściu na ziemię „antychrysta” w otoczeniu „szatanów”. Dziadowie jarmarczni i odpustowi przytaczali opowieści różnych świętych proroków o końcu świata. Pojawienie się socjalistów powszechnie wiązano ze zbliżaniem się kresu dziejów człowieka i ludzkości, końcem dziejów chrześcijaństwa i kultury chrześcijańskiej. Stawiano równoważnik: zwycięstwo socjalizmu = zwycięstwo szatana.

Zwycięstwo socjalistów kojarzono z burzeniem kościołów lub ich zamianą na magazyny i sklepy, ograniczaniem swobód i wolności obywatelskich, zburzeniem zastalego ładu i porządku, możliwością małżeństw mieszanych żydowsko-chrześcijańskich, ślubami na „trzy lata, a nawet na trzy miesiące”, nieprzestrzeganiem zaleceń i norm kościelnych, a więc spożywaniem zabronionych przez religię posiłków mięsnych w piątki, a nawet w Wielki Piątek. Przyszły, „socjalistyczny mięsny wielki post” — to szczególnie groźnie wyglądający argument przeciw socjalistom i widocznie trafiający do ludzi, skoro PPSD poświęciła mu specjalną broszurę pt. *Czy socjaliści jedzą w Wielkim Poście kiełbasę?* autorstwa Zygmunta Klemensiewicza.

W ówczesnej walce politycznej wszystko było dozwolone. Dlatego kiedy w czasie rewolucji 1905/07 r. zdarzały się przypadki łamania krzyży i niszczenia kapliczek przydrożnych, opinia publiczna powszechnie przypisywała te czyny socjalistom, choć prawdopodobnie były to prowokacje policji i carskiej żandarmerii. W odezwie PPS czytamy: „... w taki sposób rząd chce wzbudzić nienawiść do socjalistów, bo jak lud uwierzy, że to niby socjaliści z religią wojują, to do socjalistów stracą zaufanie”²⁸.

Trzeba jednak przyznać, iż niektórzy z nich, zwłaszcza przedstawiciele pierwszego pokolenia, swoim zachowaniem, ubiorem występowali przeciw ówczesnym zasadom społecznym i prawidłom moralnym. To oni właśnie przez swój często manifestacyjny libertynizm i wyzywające wolnomysłicielstwo, przez swoją pogardę dla dotychczas uświęconego systemu wartości chrześcijańskich, dla przyjętych kanonów i zasad postępowania, sami siebie brali poza nawias. Nie szukali miejsca dla siebie w ówczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej, którą zamierzali

²⁷ „Prawo Ludu”, 1912, nr 1.

²⁸ „Robotnik”, 1906, nr 1.

przecież zniszczyć. Takie poglądy niektórych socjalistów ułatwiały ich izolację w społeczeństwie, a odwieczne przekonanie o zbliżającym się końcu świata łatwo można było połączyć z socjalistyczną wizją rewolucji burzącej zastany porządek i świat wartości.

Ukształtowany ostatecznie gdzieś na przełomie wieków, a może trochę wcześniej stereotyp socjalisty miał być i był dość skuteczną tamą oddzielającą lud pracujący od apostołów „nowej wiary”. Był odtrutką na socjalistyczną ewangelię. Ten stan rzeczy socjaliści oceniali bezbłędnie: stąd ostrość i gwałtowność replik, ale wraz z jednoczesnym przekonaniem, iż mogą oni nawet być gorliwymi katolikami.

Pierwszą poważną próbą udowodnienia, iż katolik w partii to rzecz zupełnie normalna i zrozumiała, była wspomniana broszura: *Czy socjalista może być katolikiem?* Miała ona w latach 1896 - 1911 aż pięć wydań. Wydawcami byli kolejno: PPS, PPSD, PPS zaboru pruskiego. Nakłady broszury wysokie: od 3 do 7 tys. egzemplarzy. Jej autorem był Leon Falski występujący pod pseudonimami: „Brat”, „Socjalista”, „Katolik-Socjalista”!²⁹

Broszura ta wywołała gwałtowną i trwającą lata polemikę. Rozpoczęła się między stronami zainteresowanymi w utrzymaniu bądź zdobyciu wpływów wśród robotników walka na dobre, przede wszystkim w zaborze austriackim, gdzie ruch socjalistyczny był względnie silny, dynamiczny i gdzie istniały warunki w miarę jego swobodnego rozwoju. W odpowiedzi na tę broszurę ukazała się w Galicji inna — *Czy katolik może być socjalistą?* a następnie w roku 1906 anonimowo została wydana kolejna broszura: *Socjalista nie może być katolikiem. Odpowiedź na pismo socjalistów pt. Czy socjalista może być katolikiem.* Oczywiście broszury były tylko jednym z wielu środków i sposobów urabiania opinii publicznej, zwłaszcza robotniczej.

Walka tego rodzaju nie była zresztą tylko polską specjalnością. Obecność wierzących w partii była poważnym problemem. Nawet we Francji, gdzie m. in. w roku 1904 w Paryżu abbé Rayrand opublikował książkę, *Un catholique peut-il être socialiste?* Na pytanie postawione w tytule odpowiada podobnie jak i autorzy polskich broszur: socjalizm i chrześcijaństwo są w głębokiej opozycji wewnętrznej, zatem katolikowi nie godzi się być członkiem partii socjalistycznej.

Konsekwencją przyjęcia zasady prywatności religii w stosunkach wewnętrznych była wielość i różnorodność postaw filozoficznych i orientacji światopoglądowych. Z jednej więc strony spotykaliśmy się z pryncypialnie ateistyczną krytyką religii, z drugiej — z utożsamianiem socjalizmuomalże z aspiracjami wczesnochrześcijańskiego chrystianizmu.

²⁹ Broszurka ta po pewnych przeróbkach została wydana też w języku czeskim, a nawet w języku bułgarskim. Również Związek Socjalistów Polskich w Ameryce wydał ją pod tym samym tytułem.

Partie dopuszczały nie tylko wielość sposobów bardzo swobodnego interpretowania marksizmu, ale także godziły się z krytyką marksistowskiego materializmu i tolerowały próby zastąpienia go przez neokantyzm czy empiriokrytycyzm. Ale nawet najbardziej konsekwentni materialści i ateści w PPS (Perl) czy PPSD (Czapiński, Englisch) swoją materialistyczną pryncypialność łączyli z tolerancją wobec innych przekonań i poglądów. Uważali oni, że członkowi partii socjalistycznej nie można narzucać dogmatów w dziedzinie filozoficznej czy religijnej. Musi on mieć prawo całkowitego duchowego samookreślenia siebie.

Takie stanowisko, jak się okazało, nie stało się czynnikiem rozkładowym, ale przeciwnie, wzmacniającym partię od wewnątrz i dynamizującym ich działalność. Wielość w jedność okazała się być pożyteczną cechą i wartością z punktu widzenia interesów partii socjalistycznych.

„LE SOCIALISTE PEUT-IL ÊTRE UN CATHOLIQUE?”

(PROBLÈME DE LA PARTICIPATION DES CROYANTS AUX PARTIS SOCIALISTES POLONAIS À L'ÉPOQUE DES PARTAGES)

Sur le fond des opinions de socialistes européens (p. ex. Kaustky, Engels, Bauer, Adler, Vandervelde, Liebknecht, Lénine) l'auteur décrit l'attitude des socialistes polonais (notamment Daszyński, Luxemburg, Perl, Fallski) face au problème présenté dans le titre, et cela dans les trois parties du territoire divisé par les partages. Il esquisse également l'attitude de l'église envers le mouvement ouvrier en développement, et en particulier envers la participation des croyants aux partis ouvriers.

L'auteur souligne que les matérialistes et les athées les plus convaincus, tels que Perl du Parti socialiste polonais ou Czapiński et Englisch du Parti social-démocrate polonais restaient tolérants, considérant qu'on ne pouvait imposer de dogmes philosophiques ou religieux aux membres des partis socialistes, que la foi et la confession sont l'affaire privée de chaque membre du Parti. Cette opinion dominait chez les socialistes polonais et, de l'avis de l'auteur, elle consolidait le parti à l'intérieur et rendait son activité dynamique.